

Do Janusza Formanowicza w Gnieźnie

Drogi Przyjacielu !.

Byłem wczoraj na cmentarzu w Siemowie i wspólnie z p. Mazurem, obecnym kierownikiem szkoły siemowskiej, Tobie i mnie tak drogiej, bo obaj w niej pobieraliśmy początek nauk, złożyliśmy wiązanek kwiatów z pięknego ogrodu nauczycielskiego na grobie Twego Ojca, mego pierwszego nauczyciela, spoczywającego snem wiecznym obok szeregu moich praojców. Był czas feryj, młodej generacji ani znaku, toteż mogłem swobodnie podumać w jasno bielonych, głuchych izbach, które słyszały nasze pierwsze abecadłowe jąkania i widziały wielkie wysiłki Twoje i moje, gdyśmy stawiali pierwsze litery. Z głębokim wzruszeniem próbowałem złowić echo mowy polskiej Twego Ojca na lekcjach, zmieniających się na wiadomość o przyjeździe inspektora w obojętny wykład niemiecki, odtwarzałem w pamięci popisy przed gospodarzami, którzy już teraz prawie wszyscy spoczęli na święconej ziemi obok Twego Ojca, przypomniałem sobie, że posiadam zdjęcie, gdzie jesteśmy wszyscy tacy mali, niezgrabni, smutni i źle ubrani. Ciebie już tam niema, byłeś we Wschowie, dokąd i ja, bydlę i bidula, pierwszy od czasu Awańców żak kosowski, w r. 1904 podążyłem.

I oto po ćwierćwieczu znów się spotykamy, tym razem w grodzie pierwszych Piastów. Pamiętasz ten wieczór, gdym wam, dla mnie życzliwym, oznajmił, że jadę do polskiej szkoły w Krakowie?. Pamiętasz rozstanie na Dianaplatz we Wschowie w pobliżu murów Gimnazjum?. Przełomowa to była dla mnie chwila: stanowiła pierwszą wycieczkę krajoznawczą, stawiała przed oczy Śląsk, Kraków, polskie góry i ludzi, rzucała nowe światło na Wielkopolskę, o której we Wschowie dyr. Krause mówił z perfidną kłamliwością. Spłoszony, pełen alarmów dzień sierpniowy r. 1914, pobyt na najstraszliwszym z frontów, na którym straciliśmy, Ty dwóch, ja jednego brata, nie zmniejszył, lecz spotęgował miłość i chęć poznania ojczyzstego kraju, którą Twój ojciec w serce mi wszczepił. Przed pałacem Buckingham w Londynie, w Hamptoncourt nad Tamizą, przed kutem w piaskowcu kolegiami Oxfordu i Cambridge, przed wszystkimi cudami krajobrazu i architektury Anglii, Francji i Niemiec, gdzie mnie z biegiem lat zagnały losy, na dnie duszy czało się uczucie obcości, znikające w wyzwolonej już własnej ziemi.

W rękę Twoją znajduje się siedem zbiorów wrażeń, obrazów, urywków, refleksyj poetyckich, wyrosłych z ziaren rzuconych ręką Twego ojca. Powstawały one podczas bezmała 20 lat, częściowo podczas studiów. Monaster, Monachium i Kosowo były miejscem powstania większości sonetów, począwszy do r. 1915. „Mnich”, którego czytałeś ostatnio, częściowo drukowany w „Zdroju”, powstał przed 17 dokładnie laty i był owocem mego zmagania się z średniowiecznymi ideałami teologii i przejścia się prądami nowej epoki zaczynającej świtać z wybuchem wielkiej wojny. Być może, w dwóch latach następnych będziesz w posiadaniu almanachu poetyckiego, usiłującego słowem, planszami i komentarzami, uwiecznić ziemię, ludzi i ducha z nad Warty, Noteci i Obry, szczególnie tej ostatniej, która jest naszą „domową”, dziś cichą i małą, niegdyś – jak twierdzą geologowie – rozlewną i olbrzymią obrą rzeką. Kiedyś duch tej wody ulubionej sprawi, że znów się nad nią przechadzać będziemy, na łąkach siemowskich, tam i z powrotem wzdłuż kopca przedhistorycznego, który widział mieszkańców tych stron w okresie wędrówki ludów ?. Wikingowie z nad Gopła, Lednogóra i Gniezno, o którym mówi ten poświęcony Ci zbiór, młodszego są niżli ten kopiec i nasza Obra pochodzenia. Książka Dra Krotoskiego „Echa historyczne w podaniu o Popielu i Piaście” (1925) wyjaśni Ci zasadnicze zęby szeregu utworów.

Kosowo nad Obrą. 8 sierpnia 1932.

Twój S.H.